

# Mienicki, Ryszard

---

## Poglądy polityczne w dziejopisarstwie polskim XVII w.

---

Przegląd Historyczny 16/2, 164-186

---

1913

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

# Poglądy polityczne w dziejopisarstwie polskiem

XVII w.

(Ciąg dalszy).

Wyraziście zarysowuje się profil przemyskiego biskupa Pawła Piaseckiego wśród historycznych pisarzy XVII w. i wyrazistymi rysami zaznaczają się polityczne opinie w obszernej jego kronice.

Szlachcie i ksiądz wysoce ceni religię, nietylko jako sprawę prywatną, ale i jako jeden z najważniejszych pierwiastków i motorów w życiu publicznem, w ogólnym zespole i biegu interesów państwa. Pisząc się na szereg dyrektyw anonimowego polityka, podał i uwagi, dotyczące kwestyi religijnej:

„Sprawa religii stanowi ogólną sprawę narodu, ponieważ władza jej nad umysłami jest wielka, od niej bowiem zależy całkowity bieg życia ludzkiego, wszyscy są przez religię poruszani, a kult bogów ojczystych, przekazany od przodków, poczytują za najważniejszy obowiązek bacznie zachować i potomności przekazać. Z jakichkolwiekby więc ona źródła poczerpnięta—z trudem tylko daje się zniszczyć, gdyż każdy uważa własną wiarę za najlepszą, gdyż tu zazwyczaj decyduje nie rozum, ale uczucie“<sup>1)</sup>.

W powyższych słowach wyrażało się stanowisko ogólne, o ile chodzi o Polskę—tu katolicyzm posiada znaczenie religii ojczystej; Piasecki najgłębiej wierzył, że katolicyzm i Polska — to dwa ży-

---

<sup>1)</sup> Chronica gestorum in Europa singularium a Paulo Piasecki—Cracoviae 1645. Memoryał jakiegoś Szweda z pocz. r. 1594, zawierający rady, jak Zygmunt ma w Szwecyi postępować: str. 134—137.

Piasecki, przytaczając go in extenso i opatrując go wyrazami uznania, najoczywściej pisał się na opinie bezimiennego statysty, tembardziej że we wskazówkach tego ostatniego można było dopatrzeć się aluzyj do stosunków polskich.

wioły tak ze sobą zespolone, iż tworzą jedną całość. Stąd tak obficie rozlana niechęć do herezyi w jego kronice, stąd niekiedy nawet bezskrupulatne protegowanie katolicyzmu, wypływające w znacznej mierze i z pobudek politycznych. U Piaseckiego interes narodowy nieraz dominował nad religijnym, np. potępiał polityczne upośledzanie hugonotów francuskich, ale w Rzpltej w stosunku do różnowierców, zdaje się, solidaryzował się z opiniami Tomasza Zamoyskiego, Aleksandra Trzebińskiego, czy Jerzego Ossolińskiego. Zamoyski na sejmie 1632 r., gdy różnowiercy utyskiwali, że w Rzpltej dookoła nich poustawiano sidła, rozsiano podejrzenia, a wbrew prawu i sprawiedliwości odtrącono od stanowiska prawdziwych obywateli, Zamoyski w dosadnych słowach, ku ucieście katolików, a większemu pognębieniu utyskujących, dowiódł, iż wiara katolicka w Rzpltej gospodynią jest, iż jej Polska życie i rozwój zawdzięcza, herezya zaś, to—intruz, jakżeż można ją obok pierwszej stawiać? Trzebiński dodał jeszcze, że różnowiercy na krzywdy skarżyć się nie powinni: korzystają z pełni praw politycznych; owszem, mają ten przywilej, że naród znosi ich błędy, ale o stawianiu na równi owych błędów z nauką katolicką „matką, żywicielką i opiekunką tego królestwa“ mowy być nie może, zwłaszcza, że owe innowacye „wymyślane... na zasiew kłótni i zamieszek domowych!“

Słowa powyższe dyktowane były żarliwością religijną, płynęły one z serc, przepojonych miłością dla wiary przodków, pierwiastek polityczny nie grał tu wcale wybitnej roli; Piasecki zaś, obok miłości dla Kościoła, stawiał czynnik natury politycznej, ten czynnik służył, jako punkt oparcia dla wyrazistszego umotywowania zaznaczonego stanowiska. Piasecki jest wyznawcą bez zastrzeżeń wolności, samodzielności i czystości narodu polskiego. Zachowanie indywidualności narodowej w postaci własnych praw, obyczajów i swobody, stanowi dlań zasadniczy warunek bytu Rzpltej. Piasecki obawia się najbardziej wpływu niemieckiego; jednym z jego przejawów są innowacye wyznaniowe, szczepione na ziemiach Rzpltej, a tymczasem wszystko, co niemieckie—zgubne jest dla Polski. Piasecki konstatuje w Polsce, nawet wogóle w ludach słowiańskich, wrodzony wstręt do niemczyzny; z wyjątkiem rzeczy, należących do mechaniki, wszystko się przez nie odpycha jako podejrzane <sup>1)</sup>. Dopóki więc naród kierował się „starodawnymi obyczajami przodków“, dopóty z łatwością chronił się od owych

---

<sup>1)</sup> Chronica, str. 48.

„jadów niemieckich“, tępionych szeregiem ustaw i kar<sup>1)</sup>. Przerwała się tama z chwilą objęcia rządów przez Zygmunta Augusta. Zygmuntovi Augustowi za złe poczytuje Piasecki luźne obyczaje, niedostateczną gorliwość w wierze, otaczanie się heretykami niemieckiego pochodzenia, co z pomyślnym dla siebie skutkiem uprawiali prozelityzm wśród Polaków: „Wielu bardzo Niemców, oddawna zamieszkałych i przez powinowactwa, oraz pokrewieństwo w Polsce zubożonych, nie utracili swej zmienności, jak Etyopczyk skóry, nawet w swych wnukach“.

Piasecki wskazuje i na takich Niemców, co, osiadłszy na linii pogranicznej, zostawali w bliższym kontakcie ze swymi rodakami i na takich, co, trudniąc się handlem i rzemiosłem, rozchodzili się po całej Polsce, a wszyscy wnosili niekarność religijną i fałszywe innowacje<sup>2)</sup>, których skutki ilustruje przykładami rozprężenia w łonie wyższego duchowieństwa polskiego za Zygmunta Augusta. Krople gorczy zdają się sączyć z pod pióra biskupa przemyskiego, gdy pisze o ekscesach Jakuba Uchańskiego, Stanisława Orzechowskiego, czy chociażby Krupki Przeclawskiego i innych, gdy określa wpływ „wędrownego kacerstwa<sup>3)</sup>, jako złowrogiej siły, co podmyła władzę duchowną i co mogłaby na krawędź zguby zepchnąć katolicyzm w Polsce, „gdyby wrodzona temu narodowi stałość w służeniu starej wierze nie pohamowała z mocą owego impetu cudzoziemszczyzny“<sup>4)</sup>.

Piasecki gani lekkomyślność w wierze, niedość poważne traktowanie religii, ale o ile te braki równoważą takie przymioty, jak wspaniałość, jak „ludzkość“ ujmującą serca, nawet zupełnie zewnętrzne zalety,—usterki tamte wybacza; on nawet, wbrew ogólnemu mniemaniu, pewne ustępstwa na rzecz żądań różnowierczych aprobuje, skoro tego wymaga dobro kraju, utrzymanie w nim pokoju, szczególnie w czasach krytycznych. Jak już zaznaczyliśmy, nie powstawała w nim nawet myśl walki z panującą religią, ale kwestyę dobra i potrzeb państwa Piasecki stawia wyżej ponad starania o Kościół: „inaczej, wbrew porządkowi rzeczy, szczegół przodkowałby sprawie ogólnej i byłby dla niej przeszkodą“<sup>5)</sup>. Więc państwo — to sprawa ogólna, Kościół — to szczegół. W jaskrawy sposób zaznaczył się stosunek interesów narodu i państwa

1) Ibidem.

2) Ibid. str. 48, 49.

3) Chron. str. 49, 50.

4) Chron, str. 50.

5) Consilium cujusdam politici, str. 136.

do—religijnego w głośnej „sprawie o Angielkę“ — gdy król Władysław IV chciał się ożenić z palatynówną reńską, której ojciec, Fryderyk „zimowy król“ był zięciem Jakóba angielskiego, a szwagrem przyszłego króla Karola. Piasecki oświadczył się za tem małżeństwem, tłumaczył, że da się uzyskać dyspensę od Papieża, że Anglia wspomże w odzyskaniu Szwecyi, że palatynównę można będzie nawrócić, — tylu przykładów dostarcza w tym względzie historia! — a wreszcie niechże miłość decyduje przy wyborze żony, a nie inne względy, częstokroć fatalnie się odbijające na całych dynastyach <sup>1)</sup>. Wbrew wyobrażeniom narodu, wbrew powszechnemu uczuciu, wbrew opinii ogromnej większości senatorów, Piasecki popierał z garstką dyssydentów zamiar królewski <sup>2)</sup>. Kierowała nim wielka obawa przed widmem przemożnych wpływów niemieckich w Rzpltej, wpływów, coby się wdarły wślad za królową z rodu Habsburgów; przecież i w Polsce oddawna „zakorzeniło się mniemanie o Austryakach, iż nawet w państwach wolnych, gdy tylko tam staną, usiłują zapewnić dziedzictwo tronu“ <sup>3)</sup>.

Austriacy, gdy chodzi o chwytywanie królestw, nie szanują przyjaźni, pokrewieństwa, tembardziej, gdy chodzi o książąt słowiańskich, szczególnie znienawidzonych przez Niemców; tych książąt oni tylekroć usiłowali wygnać z Węgier i Czech. Piasecki ze wstrętem odwraca oczy od krwawych orgij, jakie urządzali cesarscy zwycięzcy w r. 1621 w Czechach, nie chce opowiadaniem o nich „kalać“ kart swej kroniki <sup>4)</sup>.

Stanowisko powyższe wobec Austryaków tłumaczy się wrogą postawą Piaseckiego względem monarchii dziedzicznej: „servitus haereditaria“ ukazywała się w posępnych barwach na krwią polanych rumowiskach wolności Czech i Węgier. Pomysł stojącego już nad samym grobem Zygmunta III wyznaczenia po sobie następcy, odepchnięty przez szlachtę, znajdował i w Piaseckim krytyka, jako zaprzeczenie zasady wolnej elekcji:

„zwłaszcza, że przed oczyma (Polaków) stawał straszliwy przykład czeskiego królestwa: tam, do wolnego państwa przez

<sup>1)</sup> Str. 572.

<sup>2)</sup> Ibid. sam pisze: „propter hanc sententiam ego vapulavi sermonibus obloquentium“. Przyodziewano go za to w skórę Judasza, przezywano po chlebca, sypano w oczy najjadowitsze wymyślenia i zlorzeczenia, nie szczędzono oznak gniewu i wzgardy. (Pamiętn. St. A. Radziwiłła, t. I, str. 250, 277). Dokonanie stanowczej, wyrazistej rehabilitacji szanownego dziejopisa zawdzięczać musimy A. Szelańskiemu. (Paweł Piasecki, historyk polski XVII w.).

<sup>3)</sup> Str. 263.

<sup>4)</sup> Str. 416.

elekcję wezwani Austriacy gdy stanęli—nigdy już Czesi nie mogli korzystać z tej swobody, gdy jeden panujący drugiemu za życia samowolnie zupełnie przekazywał następstwo do korony, Czesi zaś, pozbawieni okazji wakującego tronu królewskiego, co stanowi jedyną i najpewniejszą sposobność do dźwignięcia swobód każdego narodu, popadli wreszcie w nędzną niewolę u królów, uzurpujących sobie tytuł dziedzicznych. Podąbną sztuką i Węgry usidleni. Nawet i cesarstwo rzymskie tą drogą, gdy żyjący cesarz następcę, króla rzymskiego, po sobie naznacza, zachowane w tejże rodzinie, już niemal jako dziedziczne może być uważane<sup>1)</sup>.

Więc tron obieralny; w takim razie i bezkrólewia muszą istnieć; właśnie bezkrólewia niepokoją go czasem, bezkrólewia dają okazyję do wypowiedzenia ciekawych uwag o królu—kim winien być król polski? Z taką precyzyą, zdaje się, wypowie swe zdanie dopiero Stanisław Leszczyński w „Głosie wolnym“. Piaseckiemu szeregu uwag nastęrczają w pierwszym rzędzie burzliwość, rozterki podczas bezkrólewia:

„Taka między ludźmi tego (polskiego) narodu panuje zadróść przy obieraniu króla, że królewskiem dostojenstwem, najwyższem w Rzpltej, oni wołają, z uchybieniem samym sobie, ozdabiać cudzoziemców, zwykle nieprzyjaznych Polakom. Upośledza się przez to własnych rodaków, najzupełniej uzdolnionych do sprawowania najwyższej władzy“.

Piasecki rozumuje, że mężów z takimi kwalifikacyami dość zawsze w Rzpltej, że Polacy, pomijając ich, a wynosząc obcych, lekceważą „głos natury“, gardzą zdrowym rozsądkiem, pomiatają prawem boskiem, łamią „przepisy wszelkich cywilnych i politycznych ustaw“, zatykają uszy na mądrą przestrożę: „admitte ad te alienigenam et subvertet te!“ Przecież i myśliciele twierdzą, jako umysłowości różnych narodów z trudnością tylko wielką dadzą się godzić, jak z rozmaitych obyczajów wypływa niezgoda. Cudzoziemcy nie przywiązują się do obcej ziemi, cudzoziemcy eksploatują ją „to tylko mając na celu, by państwo obrócić w dziedzictwo dla własnych rodzin“, albo użyć sił jego na korzyść ojczystego państwa; znowu więc powracają przykłady Czech i Węgień razem z Hiszpanią, rujnowaną wysysaniem kolosalnych bogactw i sił militarnych.

Kto wstępuje na stopnie tronu—znać powinien obejmowane państwo, „ażeby stanu jego nie przekształcać na podobieństwo kraju, w którym się urodził i który zna“<sup>2)</sup>. Dla potwierdzenia

<sup>1)</sup> Str. 525.

<sup>2)</sup> Str. 69.

teorii, zalecającej króla rodaka, przytacza zdanie Filipa de Comines, powątpiewającego o możliwości tolerowania przez jakikolwiek naród cudzego panowania, (o Francuzach niepodobna nawet wątpić)! Możliwe jest pożyteczne panowanie i rządy księcia obcej krwi, ale nie uchroni to od waśni, od rozterek, rodzących się z różnicy w obyczajach, z odmienności poglądów. Brak ściślejszych stosunków, brak zobopólnego zaufania w konsekwencji skłoni takiego monarchę do oglądania się za środkami, wzmacniającymi jego stanowisko, jego władzę: sprowadzi obce wojsko, obsypie je łaskami, obdarzy zaszczytami, pogłębiając niechęć narodu<sup>1)</sup>.

„Bez końca możnaby było cytować słowa, przytaczane przez spostrzegawczych obserwatorów, wysnute z tajemnych prawideł polityki i wiekowego doświadczenia, a podawane na poparcie tej prawdy, że obce panowanie dla każdego państwa szkodliwe i nieszczęsne jest—dodaje Piasecki.—Temi właśnie przestrogi nauczono ludy, zarówno chrześcijańskie i bardziej wykształcone, jak i barbarzyńskie, mają panujących ze krwi swojej i własnego rodu. Tylko Polacy, wbrew wrodzonemu przywiązaniu do swego plemienia, wbrew powszechnemu mniemaniu wszystkich narodów, odsuwają rodaka i nie tylko przypuszczają do berła cudzoziemca, ale nawet dla wszystkich, bez różnicy, wystawiają (pole) do ubiegania się o dostojęństwo królewskie, do tego stopnia, że nawet posłowie hana tatarskiego, konkurującego o koronę polską, zostali na sejmie elekcyjnym króla Henryka przyjęci i zostali wysłuchani“<sup>2)</sup>.

Dla polskiego króla, obranego przez wolny naród, żywi Piasecki szczerzy szacunek, cieszy go wierność powszechna dla monarchy, którego formy i granice władzy ograniczać winny „prawa i zwyczaje państwa“ polskiego; te prawa i te zwyczaje, staraniem przodków postanowione, muszą przestrzegać, by król nie mnożył własnych sił kosztem szlachty, kumulując w swych rękach dla niej przeznaczone ziemie<sup>3)</sup>. Wynosi „przenikliwą starożytność“ w Rzpltej, co w obawie przed skupieniem siły militarnej, a tem samem i politycznej, zapobiegała przed posiadaniem przez królów i ich synów twierdz i wogóle bardziej obronnych miejsc na rubieżach państwa: wszak tamby tworzyły się placówki, osadzone zbrojnym żołnierzem, i stamtądby wyzierało oblicze niebezpieczeństwa w czasie bezkrólewia. Zrozumiałem przeto zupełnie być musi solidaryzowanie się Piaseckiego z opozycją, wobec kwestyi oddania starostwa żywieckiego królowej<sup>4)</sup>.

1) Ibidem.

2) Str. 70.

3) Str. 438.

4) Str. 438, 439.

Zarzucając na ramiona króla polskiego szkarłatny płaszcz czci, respektu u narodu, króla bez silnej władzy, broni go Piasecki przed radykalizmem, godzącym w majestat w sposób brutalny. Wogóle osoba monarchy—święta i nietykalna, bez różnicy, czy to król polski, czy sułtan turecki, czy francuski król; właśnie z okazji faktu zamordowania Henryka Walezego wypowiada zdanie o zbrodni „co splugawiła i regułę św. Dominika i świętą doktrynę skazą tak ohydneho występku“. Gorliwość musi być złączona ze świadomością, gorliwość takich faktów nie usprawiedliwi. Inaczej zapanałyby taka atmosfera, że monarchowie padaliby pod ciosami pierwszego lepszego waryata, że absolutnie nie czuliby podstaw bezpieczeństwa pod sobą, że ustawicznieby pozostawali pod grozą oskarżenia o herezyę. Jak Henryk Walezy, tak i Henryk IV o herezyę pomawiani być nie mogą: pierwszy zawsze był katolikiem, za panowania drugiego katolicyzm we Francyi w niczem nie ucierpiał, a tylko zyskał. Piasecki zaznacza, iż nie przedsięwzięje kreślić apologii, nie jest stronnicy, przestrzeń i charakter oddzielają go tak bardzo od Francyi, ale gdy przeszłość ma być mistrzynią przyszłości, tedy, niwecząc wszelką obłudę, należy o następnych pokoleniach pamiętać <sup>1)</sup>).

Godny politowania zamach obłąkanego Piekarskiego, co wyrwał z ust historyografa Akademii krakowskiej okrzyk zgrozy „o scelus! o portentum!“ i jednym tchem kazał mu wygłosić tyradę, wpadającą w ton peanu na cześć przestraszonego Zygmunta <sup>2)</sup>), zamach Piekarskiego podyktował biskupowi przemyskiemu drgające oburzeniem słowa: „przeraża się umysł i drży ręka przy opisywaniu przekłętego zuchwałstwa, co... naród polski zgnębiło bardziej, niż owa mołdawska porażka; ten naród bowiem od początku swego istnienia nie kwitł żadną bardziej cnotą, nie szczycił się bardziej jakąkolwiek chwałą, niż nienaruszoną wiernością ku swym monarchom! I otóż znalazł się jeden występny i ten pierwszy złamał tę wierność narodu, naturalnie, jeśli na karb narodu można przypisać występki zwichniętego umysłu...“ <sup>3)</sup>).

Uważaniem osoby panującego za świętą, a porwanie się na nią za najohydniejszą zbrodnię, można wytłómaczyć, zarówno u Pia-

<sup>1)</sup> Str. 92.

<sup>2)</sup> Historia rerum in Polonia gestarum a. MDCXX authore Joanne Innocentio Petricio—Cracoviae. Str. 73—77. Historyograf Akademii pałał oburzeniem ku „zimowemu królowi“, sprzyjając obozowi katolicko-cesarskiemu (str. 71, 72), a w Polsce nieprzychylnem okiem zmierzał samowolne wyprawy wołoskie możnych królewiat, (str. 9, 10).

<sup>3)</sup> Chronica str. 404.



seckiego, jak i u innych owoczesnych pisarzy, bezlitosny opis tortur nieszczęsnego szlachcica. Dla zasady, dla przykładu pozwalał na to łagodny Zygmunt III, wymagał tego szlachetny Władysław, brał za rzecz naturalną rozumny i humanitarny biskup, który, nie zaliczając się do wielbicieli Zygmunta, nie aprobując jego linii politycznej, staje po królewskiej stronie wobec uzurpacyi Karola Sudermańskiego. Piasecki zacytował „consilium cuiusdam politici“, wskazujące, na czym Zygmunt ma skupić uwagę w Szwecyi; „consilium“ to miało być rezultatem myśli jakiegoś statysty szwedzkiego, a Piasecki, uderzony „mądrością uwag i świetnym ich wykładem“ podał je in extenso, pisząc się na nie i zalecając je.

„Rada“ owa, osnuta na tle oceny niebezpiecznego położenia w Szwecyi, mieściła wskazówkę, iż wybuch zbrojnych starć można usunąć pokojowymi wysiłkami, dążeniem do zgody, albo zdławić krwawem zgnieceniem buntu. Rozum panującego nie jest w stanie ogarnąć całokształtu spraw państwowych, musi on przybierać do rady ludzi mądrych, ale nie cudzoziemców, lecz świadomych kraju; takim tylko można ufać, a zdania ich niepodobna lekceważyć i odrzucać.

Było to w r. 1594, więc w czasie, kiedy Zygmunt walczył w Szwecyi o prawa, zagarniane przez stryja. Statysta, uwzględniając okres walki, doradzał królowi, by pytał o radę wielu wówczas, gdy inni mają pewne przedsięwzięcie wykonać, gdy zaś sam król ma skutecznie powzięty zamiar, niech się radzi nielicznego grona, o ile wreszcie przedsięwzięcie jest bardzo ważne, niech sam decyduje. We wszystkim ostrożność; podziemne knowania, jako niebezpieczna zaraza, godne tępienia; unikać trzeba zakulisowych narad nad kwestyami publicznymi. Z doradcami trzeba obchodzić się „politycznie“, uprzejmość bowiem „zjednywa umysły, podczas gdy surowe oblicze zapala nienawiść, a srogi wojny wywołuje“. Podczas rady niech król krótko, ale dobitnie wypowiada się, dając swe „placet“, albo odrzucając opinie, gdy sprzeczne są z religią i sumieniem, żądając zarazem podania środków godziwych i słusznych. Z kolei anonim poświęcił kilka uwag kwestyi religijnej, kładąc nacisk na jej znaczenie polityczne; o ile chodzi o Szwecyę—trzeba tam zagwarantować tolerancję. W kwestyi koronacyi radził pamiętać, że trzeba ulegać okolicznościom i wymaganiom czasu, zresztą obrządki są rzeczą czczą. A ponieważ buntu siłą nie potrafi Zygmunt pokonać, niech nie śpieszy z koronacją, niech przebywa w miejscu jakim bezpiecznym, np. w którymkolwiek zamku nadmorskim, zapewniwszy się co do wierności jego komendanta i opatrzywszy go w obfite zapasy żywnościowe. W takim miejscu można

będzie dopiero zagaić obrady, jednocześnie śląc szpiegów dla informowania się o ogólnym nastroju ludności. Przekonawszy się zaś o istnieniu spisku, król ma zręcznie uchylić się od odpowiedzi na przedłożenie Stanów, a nie rozwiązując ich, niech uchodzi do bezpiecznego zupełnie miejsca. Utrzymanie w swych rękach floty, oraz nadmorskich zamków—to decydujący moment w sprawie: kto będzie panować nad Szwecją i Norwegią. Niechże więc Zygmunt pochwyci te placówki i owładnie marynarką<sup>1)</sup>.

W Zygmuncie uderzała niemile Piaseckiego uporczywość w milczeniu, której rozwinięcie przypisywał doradcom, otaczającym go od początku i radzącym, by tym, co mu prośby przedkładają, nie odpowiadał<sup>2)</sup>; Zygmuntowni nie mógł przebaczyć sympatyi habsburskich, Zygmunta otoczenie budziło w biskupie przemyskim nieufność, Zygmunta sympatya ku Jezuitom — ostrą krytyką<sup>3)</sup>.

Ocenę partyi dworskiej i ścierających się na dworze prądów rzucił Piasecki w ostrych słowach, goryczą ku królowi zaprawionych, przy wzmiance z zgonie podkomorzego Andrzeja Boboli; tego Bobolę, ośmdziesięcioletniego już starca, scharakteryzował, jako człowieka cierpkiego, prostaka, podnóżka jezuickiego. Właśnie przy tej sposobności Piasecki cisnął garść zarzutów na zakon; wyrzucał więc natręctwo, usidlanie króla, przemożny wpływ na tajne nawet rady, na szafunek łask pańskich, wyrzucał mieszanie się i oddziaływanie na terenie najważniejszych zagadnień publicznych.

Taka postawa Piaseckiego wobec jezuitów, zdaje się, opiera się na dwu czynnikach: resentymentem osobistym i względnie na dobro publiczne. Piaseckiemu chyba nie o to najbardziej chodzi, że w zakresie politycznym zabierał głos ten lub ów jezuita, że miał wpływ przyjaciel zakonu, ale—o to że w tych ludziach widział brak politycznego wykształcenia, brak stosownej kompetencji. Zżymał się na widok poufałości z królem, oddziaływującej na interes ogólny, osobistości, co ledwo wyszły z nowicyatu, co niedawno porzuciły szkolną ławę. W tych stosunkach dostrzega kryjące się wyjaśnienie niepowodzeń domowych, klęsk publicznych, fatalnych błędów w stosunku do Moskwy, Szwecyi, Infant... Z ironią pisze, że król poczytywał niemal za bezbożność naganę, z jaką spotykały się słowa, tembardziej czyny jezuitów; za to pochlebcy ich łatwo wspinali się na szczyble godności<sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Str. 134—137.

<sup>2)</sup> Str. 107.

<sup>3)</sup> Str. 358, 359.

<sup>4)</sup> Ibidem.

Wybrańcy Zygmunta nader często spotykają się ze zjadliwą charakterystyka biskupa: gdy np. król pieczęć w. konferował Żółkiewskiemu, a podkanclerstwo, „wbrew mniemaniu i oczekiwaniu powszechnemu“ Andrzejowi Lipskiemu, o tym Lipskim pisze, jako o człowieku „nieprzyjemnym, niedołącznym, niesłuchanie grubiańskim i zuchwałym“<sup>1)</sup>. Piasecki w mężach stanu szuka przede wszystkim kwalifikacyj na sterowników politycznych, względy np. wyznaniowe ustępowały na plan dalszy: gdy koronne podkanclerstwo, po przeniesieniu się Tylickiego na biskupstwo wrocławskie, zaważowało, wysuwało się dwu kandydatów — Wawrzyniec Gembicki, prałat, znany z wymowy, erudycyi, „z prawości, skromności i umiarkowania w rozmowności“, oraz Maciej Pstrokoński, biskup przemyski, „wychowaniec regalisty“ — Jana Tarnowskiego; zdobyły go czyste obyczaje i prawość nieskazitelna, ale nie dorównywał pierwszemu kandydatowi wymową, ani sztuką pisania, był przede wszystkim księdzem, należał do ówczesnej partyi regalistów i ci go popierali. Piasecki przy całej szczeroci katolickiej wołał widzieć pieczęć podkanclerską w ręku Gembickiego<sup>2)</sup>.

Zwolennik utrzymania pokojowych stosunków z Turcją, daleki był od tłumaczenia Zygmunta w sprawie werbowania kozactwa w celu zwalczania rebelizantów cesarskich i wytykał Zygmuntowi brak energii, kunktatorstwo w walce z Karolem Sudermańskim i unicestwienie elekcji Władysława na cara<sup>3)</sup>.

Mężem posągowym, wzorowym królem polskim w oczach Piaseckiego, był Batory: Batory bowiem wszystkie siły poświęcał na wywiązanie się z podjętych powinności, pilnował sprawiedliwości, celował znajomością praw, stanowczością i przezornością w dawaniu urzędów; tu ściągał najwybitniejszych i najzasłuższych<sup>4)</sup>.

Właśnie kwestya rozdawania urzędów, szczególnie—dóbr koronnych, kwestya tak zaogniona jeszcze w XVI w., jako niedobór publiczny, zaprzętała umysły i za czasów naszego historyka. Podczas bezkrólewia (r. 1632) zlecono specjalnej komisji na sejmie konwokacyjnym obmyślenie środków, ograniczających szafunek starostw, zapewniając ich posiadanie tylko dobrze zasłużonym. Piasecki ze sceptycznym uśmiechem oceniał powyższy środek, jako paliatyw: „najprzezorniejsza inteligencya, największa dokładność

---

<sup>1)</sup> Str. 369.

<sup>2)</sup> Str. 267.

<sup>3)</sup> Str. 396, 221, 334

<sup>4)</sup> Str. 5.

nie potrafi ogarnąć całokształtu spraw, czasu, osób, różnorodności zasług i nagród, jeśli zasługi każdego poszczególnego kandydata nie będą oceniane przez samego rozdawcę na zasadzie sprawiedliwości, czy też jeżeli nie powróci stary ów zwyczaj, że kto nie był posłem do jakiego państwa, albo nie zasłużył się w wojsku, nie poniósł znacznych szkód na wojnie, albo, wreszcie, nie sprawował znakomitego urzędu na dworze królewskim—tenby wstydził się prosić pana o nagrodę! Ale dziś wszyscy, przedewszystkiem inspirujący rozruchy, umiejący oszczerstwa rozsypywać na zjazdach, mącić sprawy publiczne, ludzie, których rycerstwo słynie więcej z łupiestw, niż z odwagi, domagają się bezczelnie o takie nagrody, niby o zapłatę należną<sup>1)</sup>.

Nie przywiązuje tedy wagi do owej komisji, zarówno jak i do skarg, powtarzających się na każdym prawie sejmie, skarg na nadużycia skarbowe: tymczasem w Polsce panoszy się bezprawie a złodzieje grosza publicznego obdzierają państwo!

Składając w hołdzie wyrazy uznania dla wielkiego króla, składa je podobnie, wspólnie z Heidensteinem i Łubieńskim i u stóp jego ministra—Jana Zamoyskiego, jako męża „równych któremu nietylko w Polsce, ale w całej Europie, na przestrzeni wieków mnogich, nader niewiele można wskazać“. Zamoyski, to—wzór wodza, polityka i wykształconej inteligencji, Zamoyski — to doskonałość we wszystkich cnotach<sup>2)</sup>. Wyrazami szczególnego respektu darzy i Stefana Chmieleckiego, jako „najodważniejszego wojownika“, smagającego szarańczę tatarską, a w swoim czasie błyszczącego najświetniejszymi promieniami sławy wojennej, choć go ściagała zawiść, wypelzająca z pomiędzy dygnitarzy wojskowych „co swój talent wojenny chcą cenić miarą okazałości stołów biesiadnych w obozach i świątą (zwykle kosztem biednych wieśniaków), którą w okazałej liczbie zazwyczaj się otaczają, opieszalność zaś własną ekskuzują szybkością Tatarów, której, powiadają, ciężiej uzbrojony żołnierz sprostać nie może“<sup>3)</sup>.

Piasecki podlegał panującym wyobrażeniom ogółu szlacheckiego w większości wypadków, z tego ogółu wyrósł, w jego atmosferze się wychowywał, jako latorośl szlacheckiego stanu, ale wygórował ponad poziom tego stanu stanowiskiem i inteligencją. Widoczny w nim zdrowy instynkt narodowy, instynkt zachowawczy, nim się w wielu razach powoduje w krytyce ludzi i urządzeń, a ta krytyka nie poprzestaje na podkreślaniu i wytykaniu usterek pu-

<sup>1)</sup> Str. 537.

<sup>2)</sup> Str. 6, 269.

<sup>3)</sup> Str. 501.

blicznych, ona się nieraz zdobywa na samoistne wskazówki i rzuca żywe przykłady tężyzny i warunków siły publicznej. Polityczne poglądy Piaseckiego nacechowane są nieraz odwagą publiczną i oryginalnością.

W szeregu zagadnień politycznej natury antytezę poglądów Piaseckiego przedstawiają sądy kanclerza litewskiego, księcia Albrechta Stanisława Radziwiłła, zawarte w „Rysie panowania Zygmunta III“, a przedewszystkiem w „Pamiętnikach“, człowieka nieubianego przez przemyskiego biskupa i—wzajemnie—żywiącego ku niemu nieukrywany dysgust. Przeciwnieństwo to uwydatnia się najbardziej w stosunku do cesarstwa, do kwestyi Kościoła a państwa, jezuitów, projektu małżeństwa Władysława IV z „Angielką“.

Książę kanclerz, zachowując zawsze najbliższy kontakt z najwyższymi czynnikami w Rzpltej, dużo widział, dużo słyszał, a zawsze potrafił zachować własny sąd, własny kąt obserwowania i oceniania zjawisk publicznych, własną indywidualność, propozycją religijnością i kultem dla urzędzeń Rzpltej.

Nie dotykamy tu naturalnie owych tak licznych przejawów i dowodów szczerzej pobożności ks. Radziwiłła w zakresie jego życia prywatnego, jego prywatnych stosunków, te nas tutaj nie obchodzą, zwrócić uwagę przecież musimy na ten czynnik, gdy wznosi się do traktowania zagadnień natury politycznej, gdy miesza się do owoczesnych spraw aktualnych, wchodzących do grona ogólnopństwowych interesów.

Radziwiłł staje bez zastrzeżeń przy interesach Kościoła katolickiego<sup>1)</sup>, przy ustawach prawa kanonicznego<sup>2)</sup>, zasięga rad teologów w zawitych materyach politycznych<sup>3)</sup>, broni prerogatyw Kościoła, więc, podpisując ustawy konwokacyjne (1632), umieszcza klauzulę „salvis juribus Romanae ecclesiae“, a potem wykreśla podpis, w przeświadczeniu, że tego żąda sumienie, niezdolne do jakichkolwiek ustępstw dla dyssydentów<sup>4)</sup>. Względem dyzunitów również—żadnych ustępstw, żadnego zadosyćczynienia ich naleganiom<sup>5)</sup>, choćby je popierał sam król Jegomość<sup>6)</sup>, choćby nawet duchowieństwo, przynajmniej w części, ku nim się skłaniało.

„Tegoż dnia—czytamy o wypadkach z 8 marca 16—wszyst-

---

<sup>1)</sup> Pamiętniki t. II, str. 132.

<sup>2)</sup> Ibid. str. 321.

<sup>3)</sup> Ibid. str. 406.

<sup>4)</sup> T. I, str. 33, 34.

<sup>5)</sup> Ibid. str. 151.

<sup>6)</sup> Ibid. str. 155.

kie Stany pracowały o pogodzeniu religii greckiej i zgodzili się wszyscy na to, aby permissive i unia i dyzunia swoje nabożeństwa odprawowały. Niewiem, czy niebo stwierdza ten termin permissive. Ja jeden przełamać tego nie mogłem, protestując się i skrupułem duchownym przekładając, iż bać się tego terminu permissive trzeba, aby straszny Sędzia nie dopuścił takich do nieba prohibitive, a nie odesłał do piekła promissive“<sup>1)</sup>).

W „Pamiętnikach“ wyraźnie widzimy, jak w wielu razach, gdy chodzi o sprawy, pozostające w związku z religią, potrafił autor zakasować najprawowierniejszych księży owoczesnych, w których dziełach nie masz owej rozżarzonej pogardy, wzgardziwego sądu dla herezy i heretyków, co u Radziwiłła. Z okazji obrad o „korrekturnie praw“ nie omieszkiał umieścić np. takiej uwagi:

„Stąd my się nauczyli, że nigdy na potem nie potrzeba heretyków dopuścić, kiedy chcemy, żeby dobro pospolite pomysły swój koniec wzięło. Jako religia, tak i obyczaje ich turbacją tchną, a jeszcze się radują, źle uczyniwszy“<sup>2)</sup>).

Heretycy zwykle „zdradą swoje rzeczy umacniają“<sup>3)</sup> i oni, wedle kanclerza lit., taką sobie zdobyli potęgę za Władysława IV, że osiągnęli przewagę nad katolikami w Rzpltej!<sup>4)</sup> W „Pamiętnikach“ napotykaemy niedwuznaczną radę ukrócenia wolności dysydenckiej<sup>5)</sup>, tembardziej, że dyssydenci stanowią opozycyjny żywioł, odznaczający się nieufnością ku wszelkim prawom Rzpltej:

„wojskowym, ziemskim, trybunalskim, sejmowym, królewskim; szukać im potrzeba prawa, jako Markaldowi drzewa, na którym się obwiesił“<sup>6)</sup>).

Przesłaniając oczy tą żarliwością religijną, dochodził Radziwiłł do pewnego daltonizmu, patrząc na niektóre sprawy publiczne. Taż żarliwość, opanowując umysł jego, wywoływała sarkania na owoczesny wyższy kler polski, za oziębłość w pilnowaniu dobra Kościoła, honoru boskiego i pożytku Rzpltej, podporządkowanych różnym osobistym względom<sup>7)</sup>).

„Zasługujemy wprawdzie wszyscy na karę, ale osobiście biskupi nasi, którym niech Bóg przepuści, że nie tak zastawiają się

<sup>1)</sup> Ibid. str. 239.

<sup>2)</sup> Ibid. str. 310.

<sup>3)</sup> T. II, str. 3.

<sup>4)</sup> Ibid. str. 5.

<sup>5)</sup> Ibid. Usilnie też agitował za zniesieniem zboru wileńskiego w r. 1648. T. II, str. 311.

<sup>6)</sup> T. II, str. 314.

<sup>7)</sup> T. I str. 152, II str. 10.

o chwałę boską, jak o antecessorowanie ich. Niemasz teraz Stanisławów; z nadziei wyższej infuły applaudują błędom i wolą chronić się urazy ludzkiej, niż boskiej; chwytając wiatr próżnej chwały, o wieczną nie dbają. Lecz nad tem bardziej płakać, niż narzekać potrzeba<sup>1)</sup>.

Urastały na tym gruncie scyssye, zwłaszcza z królem Władysławem, dochodziło do komicznych scen, np. przy końcu marcowego sejmu w r. 1633 król chciał koniecznie zapewnienia pokoju dla dyzunitów, przynajmniej do przyszłego sejmu, trzeba więc było zgodzić się na warunkowe oddanie im niektórych kościołów, trzeba było uzyskać potwierdzenie księcia kanclerza litewskiego.

„Odpowiedziałem królowi—pisze kanclerz—że tego uczynić nie mogę, gdyż mi spowiednik prywatnie skrupuł w tem zadał. Król, wiedząc, że mój spowiednik sposobny jest do reparowania zegarków, wyjąwszy swój zegarek, rzecze:—tego rzecz jest zegarki naprawiać, a nie w te rzeczy się mieszać, które mogą Rzpltę zamieszać!—Co słysząc ja, odszedłem od króla, lecz znowu usilnie nalegano, abym woli królewskiej dość uczynił. Ja, powróciwszy do króla, ze wszelką submissyą odpowiedziałem, iż we wszystkim majestatowi królewskiemu jestem posłuszny, ale gdzie idzie o sumienie i o wiarę św. katolicką, rzymską, uczynić tego żadną miarą nie mogę<sup>2)</sup>).

Spreparowawszy odpowiednią manifestacyę, przyłożył pieczęć „widząc rzecz, do czasu tylko pozwołoną i to salvo consensu romano, po długiej słów utarczce“, jako urzędnik, z oburzeniem patrząc potem na „szkodę wiary katolickiej“ a „pychę i hardość“ dyzunitów<sup>3)</sup>.

Katolickie stanowisko Radziwiłła określiło jego rolę w sprawie projektu małżeństwa królewskiego z palatynówną reńską<sup>4)</sup>. Sprzeciwił się bez namysłu, bo tak „Bóg, sumienie i miłość wiary katolickiej każe; na żadne kondycye ucho katolickie się nie skłoni“<sup>5)</sup>. W umyśle Władysława IV ze zgorszeniem dostrzegał kołatanie się heretyckiego ducha, przeto powyższy pomysł nabierał szczególnych znamion heretyckich, ubliżających powadze boskiej. Nie sprawiają przeto niespodzianki gromy, ciskane przez autora na Pawła Piase-

<sup>1)</sup> T. II, str. 5.

<sup>2)</sup> T. I, str. 151, 152.

<sup>3)</sup> Ibid. str. 155, 156.

<sup>4)</sup> „Niech się żeni król, jako się mu podoba, ja nie jestem elektorem żony królewskiej, byleby z katoliczką. Z obywatelką królestwa żenić się też królowi nie radziłem“—pisze w sprawozdaniu z rady sekretnej z d. 19 marca r. 1635. T. I, str. 248.

<sup>5)</sup> Ibid. str. 271.

ckiego za wyraźne manifestowanie się z popieraniem króla w rzeczonym zamiarze:

„Biskup kamieniecki, zapomniawszy charakteru swego, powagi i gorliwości pasterskiej, dał się unaszać wiatrem pochlebstwa dworskiego, approbując małżeństwo z heretyczką i na potwierdzenie zdania swego złą interpretacją przywodził niektóre kanony. Strach było katolikowi słuchać takie słowa niezbożnego biskupa“<sup>1)</sup>).

„Rozumiałbyś—z ogniem w oczach woła na innym miejscu, kreśląc dalszy ciąg obrad w tejże materii—że furja piekielna mu dyktowała i przez usta jego mówiła. Słuchając pierwszych biskupów vota, sądziłbyś, iż gorliwość apostołów na sobie wyrażali, a tego słysząc, rzekłbyś, iż Judasza—zdrajcy przyodziany jest skórą, który dla upodobania ziemskiego i dla znikomego honoru otrzymania zaprzedał, i statek obrony wiary katolickiej i stan biskupi szpetnem pochlebstwem zmazał i senatorską przysięgę, uparty swą złością zламаł“<sup>2)</sup>).

Tonem naturalnym u człowieka, co „duszą i ciałem przestawał na zdaniu biskupów“<sup>3)</sup>, brzmiał utyskiwania na owoczesne uposzczenie duchowieństwa w Polsce, na zniesienie szeregu dawnych jego prerogatyw<sup>4)</sup>. Najszczerzy wielbiciel jezuitów aprobował wstąpienie do ich zakonu Jana Kazimierza<sup>5)</sup>, którego, po zgonie Władysława, uważał za odpowiedniejszego do korony, niż — Karola<sup>6)</sup>. Poglądy Radziwiłła znamionuje konsekwencya, owa harmonia poszczególnych sądów i wystąpień z ogólnymi zasadami, więc bliższy był i pod względem sympatyj i przekonań Zygmunta III, niż Władysława i o ile Zygmunt zyskuje szacowne przydomki „pobożnego“<sup>7)</sup> i „godnie świętobliwego“<sup>8)</sup>, o tyle z imieniem jego syna łączy się nader często, zgoła nie osłaniana „politycznymi“ eufemizmami, nieufność: nieufność dla rzetelności jego przyrzeczeń, dla prawowierności<sup>9)</sup>, wogóle dla obietnic; stąd porównywanie Władysława do „księżycy odmiennego...“<sup>10)</sup> nieufność dla „niestatku“ króla w polityce zagranicznej<sup>11)</sup>, dla jego sprawiedliwości, gdy fa-

1) Ibid. str. 246.

2) Ibid. str. 277.

3) Ibid. str. 279.

4) Ibid. str. 311, 312.

5) T. II, str. 112.

6) Ibid. str. 333.

7) T. I, str. 15.

8) T. II, str. 14.

9) T. I, str. 271, 272.

10) T. II, str. 22.

11) Ibid. str. 196.



worytów obsypywał urzędami, a heretyków sympatyą darzył<sup>1)</sup>, choć obiór Władysława powitał z radością, uznaniem i przeświadczeniem, że trafny, że szczęśliwy—bo to król rodak, w Polsce urodzony, tuż wychowany, syn i ojciec Rzpltej<sup>2)</sup>; ale o Władysławie nie mógł z takim zadowoleniem opowiadać, jak o Zygmuncie, gdy przytaczał fakt, jak raz Zygmunt odezwał się na sejmie (r. 1621) do pewnego senatora, co mu doradzał „odstąpienie od gorliwości wiary“ na ten raz tylko, dla dobra Rzpltej, zagrożonej przez Turków: — niech raczej ginie i Rzplta i ty i ja, niżeliby miała wiara św. i boska chwała uszczerbek jaki cierpieć!<sup>3)</sup>—W słowach i niezłomnej postawie króla mieściło się, według Radziwiłła, chwalebne ujęcie się za honorem Pana Boga, ku któremu z westchnieniem oczy wznosił, by po pierwszym stuleciu skutecznej walki przeciw herezyi ze strony jezuitów, następnych lat sto „wszystkie herezye z pamięci ludzkiej“ wyeliminowały<sup>4)</sup>. „Światło prawdziwej wiary“ stanowi niezbędną atrybut męża publicznego, jako ukoronowanie jego przymiotów, a że wszystko się dzieje tylko za wolą boską, więc i król ma od niej posłannictwo i Pomazańcem Pańskim, nietykalnym jest, ale bynajmniej nie osłoniętym tarczą majestatu od powagi praw Rzpltej i krytyki; to też w „Pamiętnikach“ widzimy opozycyjne stanowisko księcia kanclerza wobec planów wojny tureckiej króla Władysława; on chciał dla Rzpltej pokoju, a tembardziej obcy był wszelkiej myśli o wojnie bez jawnej zgody, zezwolenia Rzpltej — szlachty i senatu<sup>5)</sup>, jak przystało na umysł praktyczny, zalecający w ważnych przedsięwzięciach politycznych, szczególnie o niewyraźnym rezultacie, wielką ostrożność<sup>6)</sup>.

Naprzekór wymownym argumentom Piaseckiego, Radziwiłł grawituje ku cesarstwu, widzi w związkach z niem przykłady szczęścia dla Polski, a na trumnę Ferdynanda II rzuca kwiecie po-

<sup>1)</sup> T. I, str. 147.

<sup>2)</sup> T. I, str. 118, 125.

<sup>3)</sup> T. II, str. 15.

<sup>4)</sup> Ibid. str. 22.

<sup>5)</sup> Nie chciał przykładać pieczęci do listów na werbowanie wojska, gdy król zapytał, dlaczego wymienił trzy powody: 1) król tym sposobem obraziłby Rzpltę, a „gdybyśmy my, ministrowie—tłumaczył—przyciśnięciem pieczęci to- aprobowali, tobyśmy u Stanów Rpltej wiarę stracili, a jakobyśmy ich o brażone animusze z królem pogodzili?“ 2) przysięga wzbrania bez zgody Rzpltej cokolwiek pieczętować; 3) gdyby pieczętarze zadosyćczynili woli królewskiej, przez toby większą burzę na króla ściągnęli. T. II, str. 201.

<sup>6)</sup> Np. w zatargu z Gdańskiem (str. 38) t. I, str. 372, w sprawie planów tureckich t. II, str. 199.

chwał, zbudowany oznakami szczególnych łask i opieki niebios nad cesarzem, pogromcą heretyków, a adoratorem Societatis Jesu<sup>1)</sup>.

Przez to samo na podobne łaski nie mógł zasłużyć u naszego pamiętnikarza ani król francuski, ani jego minister, Richelieu, za sojuszenie się z heretykami, za trapienie cesarza<sup>2)</sup>, za więzienie wreszcie królewicza Jana Kazimierza<sup>3)</sup>. Richelieu'go Radziwiłł nie umie ocenić, umie go tylko nazwać „wichrowatą głową“, nad którą Bóg zawiesił już kary swej miecz, co niebawem sprzątnie kardynała, wślad za jego „konsyliarzem“—kapucynem Józefem<sup>4)</sup>. Pomiń wszystko, Radziwiłł właśnie doradzał królowi (1644), po śmierci Cecylii Renaty, „skolligowanie się z Francją, tak potężną, z Szwedami skonfederowaną... co może być z pożytkiem jego i królestwa naszego“<sup>5)</sup>.

Dla Rzpltej wolał króla-rodaka, niż cudzoziemca, ale śladów niema by pragnął króla o żelaznej woli, o niezłomnej samodzielności. Radziwiłł pragnie monarchy, uposażonego w cnoty, niezbędne raczej dla zakonnika, czy filantropa, stwarzając typ w rodzaju takiego Filipa III hiszpańskiego, Radziwiłł szuka w królu przede wszystkim przymiotów religijno-moralnych: pobożności, skromności, łaskawości, dawania jałmużn, czynów bogobojnych, przykładem świecących cnót, słowem zasług, zapewniających po śmierci niebo, a na ziemi „pamięć w błogosławieństwie“<sup>6)</sup>. Król ma się bronić przed herezyą, nie wpuszczać jej w swoje progi; w łączności z tem staje rada osobliwszej ostrożności w zawieraniu małżeństwa: „ta bowiem jest różnica między małżeństwem prywatnem, a królewskiem, że ono pociechą prywatną, a królewskie pociechą poddanych przyjmuje się. Tamto domowe tylko ściany, a to królestwo całe i prowincye radością napelnia, osobliwie, gdy Bóg najwyższy godnem potomstwem królewskie małżeństwo ubłogosławi“<sup>7)</sup>.

Minister może, nawet mu „przynależy króla publicznie bronić, a prywatnie go napomnieć“<sup>8)</sup>, poddany wogóle winien królowi polskiemu cześć, posłuszeństwo etc., ale nie sumienie, które Bóg

<sup>1)</sup> T. I, str. 333, 334.

<sup>2)</sup> T. II, str. 106.

<sup>3)</sup> T. I, str. 398.

<sup>4)</sup> Ibid.

<sup>5)</sup> T. II, str. 150.

<sup>6)</sup> T. I, str. 137.

<sup>7)</sup> Ibid., str. 283.

<sup>8)</sup> T. II, str. 211.

„sobie zachował“<sup>1)</sup>, a król, gwoli konserwowaniu powagi monarszej, przedsięwzięcia swe, oparte na mądrych radach, musi do końca prowadzić<sup>2)</sup>. Królowi można, niekiedy wprost trzeba, sprzeciwić się, można się z nim spierać, do ustępstw zmuszać, ale wobec cudzoziemców trzeba godnie go wystawiać, jako wspaniałe uosobienie majestatu monarszego, równego pierwszym monarchom w świecie chrześcijańskim, ozdobionego tęczą góry glorią najwyższych cnót; ale jak w polityce wewnętrznej, tak i zewnętrznej tenże król polski nie może posunąć się ani o krok poza obręb praw Rzpltej i ograniczonej swej władzy, która jednak, łącznie z dobrą wolą, mogą rozstrzygająco zaważyć na szali trudnych do rozwiązania kwestyj, tak np. drażliwą sprawę egzorbitancji, mniemano, najskuteczniej potrafi rozwiązać „affekt królewski“; bez tego wszelkie starania i wysiłki będą padać na jałową glebę<sup>3)</sup>.

Humanitaryzm Radziwiłła ujawnia się w słowach (zresztą w jakiś system nie związanych, nie rozwiniętych w projekt reform, nie wybiegających poza ogólnikowe uwagi) dotyczących położenia chłopów w Rzpltej, więc chwali szlachtę wielkopolską, że nie uciemża poddanych przy wypłacaniu czopowego<sup>4)</sup>, więc ujmuje się za „kmiotkami“, łupionymi przez żołdaków<sup>5)</sup>, tych „kmiotków“ polskich uważa za najniezszczęśliwszych w świecie, bo ciemionych, jak nigdzie, stąd wynika kara boska i stąd bunty kozackie, co stanowią reakcyę przeciw poprzedzającemu je uciskowi możnych a bogatych, uciskowi, wywieranemu dotąd na ubogich — „otóż teraz przez nich stała się oppresya bogatych i jako przedtem panowie różnemi sposobami wyciskali krew z swoich chłopów, tak wzajemnie się stało“<sup>6)</sup>.

Gdy Rzplta stawiała wobec widma dzikich igrzysk, wściekłego rozpasania kozackiego motłochu, książę Albrycht ofiarowywał jej taką, zaprawioną pobożnością, radę: „nam zaś przynależy wolność naszą, albo raczej jej abuzum ukrócić, żołnierza prawem określić, aby się od drapieżstwa poddanych wstrzymywał, bo ten grzech woła o pomstę do Boga“<sup>7)</sup>.

Resztę pozostawiał kaznodziejom, królowi polecając położenie kresu uciskowi chłopów<sup>8)</sup>. Bronił książę kanclerz litewski i miast

1) T. I, str. 283.

2) Ibid. str. 366.

3) T. I, str. 118.

4) T. II, str. 20.

5) T. I, str. 212.

6) T. II, str. 391.

7) Ibidem.

8) Ibid. str. 359.

w Polsce, hamując „szlachtę wolnością wyniesioną“ w zapędach przeciw miastom<sup>1)</sup>, bronił Gdańsk<sup>2)</sup>, bronił Wilno<sup>3)</sup>, gdy krzyżowano na mieszczan wileńskich za pobłażanie żakom w ich swawolach, na które nasz autor patrzył z uśmiechem pobłażliwego zadowolenia, jako na czynny wyraz katolickiej gorliwości, uzewnętrznionej w sposób dowcipny<sup>4)</sup>. Za czynnik szkodliwy dla miast polskich, dla ich handlu, uważał element żydowski<sup>5)</sup>.

Traktując rzeczy w związku z chrześcijańską moralnością, twierdzi, że warunków pokoju i „i samym poganom dotrzymać przynależy“<sup>6)</sup>, przecież tego wymaga i prawo i sumienie, a jednak i Radziwiłł czasem ulega wahaniom i chociaż nie poddaje pod dyskusję kwestyi—czy np. moralnie jest poduszczać pogan na chrześcian (np. Tatarów na Moskwę)?—przecież względ praktycznej natury, pożytku politycznego, pozwala ignorować sprzeczności etyki z interesem państwa dla „polityki ziemskiej“<sup>7)</sup>.

Książe kanclerz patrzył na pilawiecką sromotę i wespół z ogółem przekonywał się o nieudolności regimentarzóv i o potrzebie wodza, którego znaczenie scharakteryzował w przysłowiu: „lepsze jest wojsko jeleni pod hetmanem lwem, niżeli lwie pod hetmanstwem jelenia“<sup>8)</sup>. A po Zborowie podkreślał błędy w walce z kozactwem, bo Rzplta nie odciągnęła Tatarów od Chmielnickiego, bo uniwersały na pospolite ruszenie zostały zbyt późno wysłane, bo niepotrzebnie obdarzano Chmielnickiego chorągwią „hetmana kozackiego“, a potem tegoż Chmielnickiego na trzy dni przed bitwą zborowską ogłoszono zdrajcą i wrogiem Rzpltej, dając buławę Zabuskiemu; szkodziło wreszcie kierownictwo osobiste króla we

<sup>1)</sup> T. I, str. 163.

<sup>2)</sup> T. II, str. 269.

<sup>3)</sup> T. I, str. 243.

<sup>4)</sup> „W Krakowie bowiem, gdy jednej zacnej heretyczki ciało publicznie nad zwyczaj w processyi do pogrzebu niesiono, akademicy, gorliwością wzburzeni, nie dopuścili pogrzebu odprawiać z taką pompą, ale zmazanego szpezną wiarą trupa w Wisłę rzekę na obmycie wrzucili.“—T. I, str. 243.

<sup>5)</sup> Uskarżał się na przekupstwo sędziów, mających rozstrzygnąć spór pomiędzy miastem a żydami w Wilnie: „widziałbyś natenczas skrępowanych złotem sędziów nakształt rabinów siedzących, z których niemal każdy mógł mówić — Hebrei sunt et ego!... Czterech tylko nas stronę miasta trzymało, wszyscy byli miastu przeciwni... Traktowaliśmy tę sprawę aż do wyjadu króla z Wilna, którego dnia z wielkim uszczerbkiem przywilejów miejskich żydom pozwolona jest wolność handlów do 10 lat.“—T. I, str. 164.

<sup>6)</sup> T. I, str. 206.

<sup>7)</sup> Ibid. str. 153.

<sup>8)</sup> T. II, str. 320.

wszystkiem; król był hetmanem, król „szykował obóz“, król, słowem, obarczał się ciężarem ponad siły<sup>1)</sup>.

Charakterystyczny moment stanowi w „Pamiętnikach“ drażliwość na punkcie honoru Litwy<sup>2)</sup>, którego bywał istotnie obrońcą, szczególnie we własnym rozumieniu, a obok honoru litewskiego stawiał honor radziwiłłowski, interes rodziny, związanej węzłem nazwiska i solidarności, nikt jej nie śmie uchybić, nawet król, tem więcej ludzie zwykli; z dumą w głosie wspomina o potędze domu radziwiłłowskiego i o jej rozrost zabiega, nawet przy pomocy niezbyt budujących środków, aby po dopięciu celu z chełpliwym uśmiechem rzucić wzgardliwe słowa: „podrętwiały animusze nieprzyjaznych domowi naszemu...“<sup>3)</sup>.

Prześiąknięty wyobrażeniem o potędze i wielkości swej rodziny i osoby, używając intytulacji istic monarszej, rad zawsze sięgał po jaki przywilej, coby fortunę zaokrąglił, coby zwolnił starostwa „od stacyj i kontrybucyj żołnierskich“; o kilka tysięcy zł. dzierżawy gotów był piekło robić.

Poglądy polityczne Radziwiłła odznaczają się wielką jednostrajnością. O ile chodzi o ogólny ich ton, ich zabarwienie, cechuje je jednostrajność, wąskość, nawet doktrynerstwo: żarliwość wyznaniowa piętrzy się i zalewa wszelkie dziedziny uczuć i myśli jego, łącząc w fałszywy sposób interes publiczny z wymaganiami indywidualnej pabożności.

Pokrewne pod wielu względami zapatrywania polityczne z Radziwiłłem wyrazili Wassenberg<sup>4)</sup>, Jerzy Ossoliński, Kobierzycki.

<sup>1)</sup> Ibid. str. 386.

<sup>2)</sup> Z okazji narad w senacie „o wprowadzeniu nowego biskupa smoleńskiego do senatu“, gdy Korona proponowała, aby po kolei biskup z Litwy i Korony był nominowany — „ja się temu sprzeciwiałem — chlubi się kancl. lit. — prędzej pozwalając, aby nowy biskup nie miał miejsca w senacie, niżeli(by) na postpozycję poszła Litwa“. T. I, str. 334.

Uskarżał się znowuż przed królem, że Litwę spostonowano, pomijając jej obywateli przy spotykaniu królowej Cecylii Renaty, gdy w sierpniu 1637 r. przybywała do Polski, oraz przy naznaczaniu jej dworskich urzędników. T. I, str. 349.

Gotów był sejm rwać, niż dopuścić ujmy honorowi litewskich urzędników; *ibid.* str. 236.

<sup>3)</sup> Ibid. str. 168. Nie przeszkadza to księciu kanclerz. litewsk. w opisie rokoshu, źródeł jego upatrywać w trzech rzeczach: baldachimie, pałacu i starostwie duduńskim: starostwo to właśnie odjęto Januszowi Radziwiłłowi. — *Ateneum* r. 1848, zeszyt III, str. 28: „Rys panowania Zygmunta III“.

<sup>4)</sup> Król Władysław IV osobnym przywilejem z d. 31/III 1642 r. wyznaczył „swemu historyografowi“ pensyę roczną w postaci 200 talar. ces., wypła-

Edward Wassenberg, bezkrytyczny pacyfista, amator szumnych panegirycznych frazesów, młodocianego Władysława wynoszący nad Pompejusza<sup>1)</sup>, w „Gestorum gloriosissimi ac invictissimi Vladislai IV p. I et II“ oraz „Serenissimi Johannis Casimiri Poloniarum Sueciaeque principis Carcer Gallicus“ składa hołd majestatowi monarszemu i zaznacza: „co się tyczy spraw panujących, którzy powinni zawsze mieć dużą sławę, bez względu na zasługi, należy te sprawy odseparowywać, dla dobra publicznego, w historyi od majestatu imienia, oraz osoby, przechodzących do potomności“<sup>2)</sup>.

Inaczej cokolwiek obchodzi się urzędowy historyk, wielbiciel Austryaków, z „możnymi“, co, posiadając pełnię zaufania monarszego, czerpią ze skarbnicy ich łaski i potęgi własne znaczenie: ci nieraz, pomimo zdobytej opinii świetnych kierowników państwowych „tępieją i tracą przezorność“ (dowodem tego np. ma być postępowanie kardynała Richelieu'go wobec więzionego Jana Kazimierza i motywowanie niewoli królewicza); tych możnych strofuje za pychę i lekceważenie potrzebujących ich poparcia, ale w panujących tkwi zawsze „prawy umysł“. W szeregu panujących wyróżnia cesarza: jest to monarcha katolicki, opiekun praw Kościoła; musi niemal tak myśleć Wassenberg, uważając się za Niemca, należąc do narodu „po chrześcijańsku wolnego i dawnego obyczaju“, narodu brzydzącego się buntami, dekorowanymi obłudnym pozorem wolności; Niemcy, w myśl słów ewangelicznych, oddają, co boskiego Bogu, a co cesarskiego cesarzowi<sup>3)</sup>. Ta zasada *sum cuique reddere* stanowi właśnie podwalinę prawdziwej, czystej wolności. Niemiec, zdający sprawę z rywalizacyi francusko cesarskiej, z natury rzeczy, nie mógł zachowywać przychylności dla Francyi; nie bez trudu przyznaje francuskiemu królowi tradycyjny tytuł „*rex christianissimus*“, tylko owe głębokie poszanowanie, podniesione do pierwszorzędnej zasady, dla majestatu monarszego, nakazuje powściągliwość.

Sylwetkę Jerzego Ossolińskiego znamy dziś, dzięki wyczerpującej, o artystycznym wykończeniu, monografii L. Kubali; zdajemy sobie sprawę z jego politycznych opinii, o których nie by-

---

canych w d. św. Jana Chrzyciela „*ex proventibus partis (regiae) in portorio gedanensi...*“—*Metryka koronna*. Ks. 187; fol. 186<sup>o</sup>—187.

<sup>1)</sup> *Gestor. glorios. Vlad. etc. Dedicatio.*

<sup>2)</sup> *Carcer Gallicus... etc. (conscript. Gedani)*—*Ad lectorem.*

<sup>3)</sup> *Ibid.* pag. 187, 188.

libyśmy w stanie dowiedzieć się z „Autobiografii“, przesiąkniętej najszczerzem „w wierze św. nabożeństwem“ i zadowoleniem, że „błędy heretyckie, które tak wiele zacnych familij, jako szalejem zarazonych trzymają“, tylko się otarły o ród jego. Interesowi katolickiemu sprzyja wszędzie — w Polsce i zagranicą, a równości szlacheckiej w praktyce nie uznaje, nie piętnuje krwią ociekającej samowoli możnowładczej<sup>1)</sup>, w rokoszu zaś Ossoliński upatrywał siłę miazdzącą wolność i Rzpltę, bez względu na rezultat zwycięstwa<sup>2)</sup>).

Opinia, spółczesna autorowi dzieł „Historia Vladislai Principis“ i „Obsidio Clari Montis Czestoch.“ odmawiała wybitnych kwalifikacyj politycznych, upatrując w nim raczej właściwości teologa, niż polityka<sup>3)</sup>. Istotnie, w jego obszernych pracach nieznać nerwu politycznego, niemasz tam oryginalności Piaseckiego, niema jaskrawości Radziwiłła, obszernego rozwodzenia się Lubińskiego. Zastanawianie się nad zagadnieniami politycznymi nie harmonizowało z usposobieniem kasztelana gdańskiego, z jego sposobem patrzenia na świat—na rzeczy i ludzi. I on wiernie stoi pod sztandarem katolickim i on pochyła czoło przed Habsburgami<sup>4)</sup>; ortodoksyjny legitymista suto wyhaftował swą „Historyę“ kwiecistymi komplementami na rzecz Zygmunta III i Władysława. Nieraz wprost niepodobna odróżnić, czy to panegiryczne frazesy, czy prawdziwe mniemanie autora, który przecież jest szczery, gdy z widocznym żalem wspomina, jak ze zgonem Anny Jagiellonki zaginał stary obyczaj polski na dworze, a nowy nie pociąga starych Polaków, gdy marszczył czoło na fakcye możnowładcze, co trzęsą i osłabiają Rzpltę, gdy podzielał z całym narodem zasadę obieralności króla polskiego<sup>5)</sup>, gdy wielbił Zamoyskiego, potępiał rokosz, oburzał się na Zebrzydowskiego, gdy wreszcie wojnę moskiewską za Zygmunta oceniał jako fakt ujemnej natury dla interesów Rzpltej, ze względu na sprowadzenie oplakanych skutków wewnętrznych za

---

<sup>1)</sup> Ze spokojem wspomina o ekscesie swego stryja, Mikołaja, jak to „szlachcicowi, niejakiemu Szampruchowi, człowiekowi alias złośliwemu i lekomyślnemu, obiedwie ręce dał obciąć“, za interwencją Zbigniewa Ossolińskiego sprawa nader „pomyślnie“ się zakończyła—za obcięte ręce Szampruch otrzymał stosowną sumę.—Str. 8.

<sup>2)</sup> Ibidem str. 14.

<sup>3)</sup> „Examen candidatorum, qui ambiunt vicecancellarium,“:—Księga pamiętn. Michałowskiego, str. 560.

<sup>4)</sup> Histor. Vlad. Princ. str. 624, 626.

<sup>5)</sup> Histor. str. 8, 9, 10.

sprawą chciwego żołnierza, co „ze straszmem i groźnem obliczem upominał się o żołd“, chciwy, nienasycony krociowemi sumami, wyciskający miliony<sup>1)</sup>. Poruszając stosunek polsko-turecki, konieczność walki dostrzega już w samej nienawiści ottomańskiej ku imieniowi chrześcijańskiemu<sup>2)</sup>.

*(d. n.)*.

**RYSZARD MIENICKI.**

---

---

<sup>1)</sup> Histor, str. 81.

<sup>2)</sup> Ibidem str. 640.